Nr 153. Kraków, Czwartek 2 Kwietnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Honcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Neszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Wybory do Rady miejskiej. — Przesilenie parlamentarne zażegnane. — Mowa ministra Kleina w Komisyi budżetowej. — Rząd przedłożył ustawę o wynagrodzeniu dla rezerwistów. — Groźba strejku piekarzy. — Pogrzeb ś. p. dr Zolla. — Ś. p. Konstanty Wiszniewski.

Wybory do Rady miasta.

Wynik wyborów z kuryi wielkiego handlu i przemysłu.

Wczorajsze wybory z kuryi wielkiego handlu i przemysłu (III a) były dość ożywione, skoro na 96 uprawnionych wyborców, wzięło udział 77, a więc przeszło 75 procent. O godzinie 5 po południu zamknął przewodniczący komisyi wyborczej Antoni hr. Wodzicki głosowanie, a komisya przystąpiła do obliczenia głosów. Skrutynium ukończono o godzinie 3 kwadranse na 6 wieczór.

Na 77 głosujących otrzymali:

Dr Henryk Szarski	75 gł.
Jan Kanty Federowicz	63 „
Józef Jawornicki	61 „
August Porębski	60 „
Juliusz Epstein	58 „
Norbert Wasserberg	33 „
Jan Wentzel	16 „
Aleksander Rittermann	5 „
Jan Kwiatkowski	4 „
Leon Grünwald	2 „
Karol Krupiński	2 „
Leon Schiller	2 „

Absolutna większość wynosiła 39 głosów, wybrani zatem zostali radcami miasta z tej kuryi:

1) **Dr Henryk Szarski**
2) **Jan Kanty Federowicz**
3) **Jozef Jawornicki**
4) **August Porębski**
i 5) **Juliusz Epstein.**

Z nowowybranych radców dr Henryk Szarski I wiceprezydent miasta, p. Jan Kanty Federowicz, poseł na Sejm krajowy i wiceprezydent Izby handlowo-przemysłowej, p. Józef Jawornicki, znany kupiec i p. Juliusz Epstein, właściciel banku, wchodzą do Rady miasta ponownie, zaś p. August Porębski, radca cesarski i długoletni prezes Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, wszedł do Rady miasta po raz pierwszy. P. Norbert Wasserberg, dotychczasowy radca miejski, nie kandydował w III a, ale ma być postawiona jego kandydatura w kuryi małego przemysłu i handlu (III c).

Dziś odbędą się wybory na dwóch radców z kuryi rękodzielniczej.

Z komisyi budżetowej.

(Telegr. „N. Reformy“).

Wiedeń. Komisya budżetowa kontynuowała wczoraj obrady nad etatem sprawiedliwości.

Pos. Ploj protestował przeciw temu, żeby kwestye językowe załatwiano tylko częściowo i tylko dla Czech.

Br. Beck o kwestyi językowej.

Prezydent ministrów br. Beck, nawiązując do onegdajszych wywodów ministra sprawiedliwości o kwestyi językowej w Czechach oświadczył: Chciałbym i ja także, nie będąc związany ciasnemi ramami tego działu, któremu szersze polityczne pole pracy pozwala na swobodniejszy ruch, wypowiedzieć kilka uwag w tej samej sprawie. Nie waham się oświadczyć, że stan niepewności istniejący częstokroć na polu używania języków przy władzach czeskich, zwłaszcza z powodu najnowszego zwrotu sprawy, jest nie do utrzymania i politycznie tem niebezpieczniejszy, ile że wiadomem jest, iż sprawa językowa wywołuje skutki, sięgające daleko po za granicę Czech. Najnowsze zajścia na tem polu postawiły zastępców narodu czeskiego wobec trudnej sytuacyi, gdyż podnoszą oni skargi, iż sędziowie niektórzy nagle porzucają jednozgodnie uznane podstawy praktyki, istniejące od wielu lat a uznane także przez inne sądy czeskie i najwyższy trybunał i wstępują na nowe drogi. Ale także zastępcy narodu niemieckiego żalą się, że ukształtowanie kwestyi językowej w Czechach, także dla nich stworzyło nie mniej niezadawalniającą sytuacyę. Nie można się więc łudzić, że obecny stan jest dla obu stron nie do zniesienia, ponieważ nie daje żadnej pewności i stałości co do używania języków. Ale także ze stanowiska administracyi państwowej należy głęboko nad tem ubolewać, albowiem taka niepewność utrudnia i szkodzi administracyi, poniża powagę sądownictwa, a w pewnych warunkach może także spowodować naruszenie ważnych ekonomicznych interesów obywateli.

Zarząd państwa nie może więc przeoczyć możliwości tak poważnych następstw, gdyż ma obowiązek ochrony dóbr prawnych każdego pojedynczego obywatela, ale także zawodowi zawiadowcy prawa mają wszelki powód na tę stronę kwestyi szczególnie zwrócić uwagę i ją uwzględnić. Na wszelki wypadek stoimy wobec przykrego ukształtowania się spraw dla wszystkich interesowanych, które wprawdzie polega na postępowaniu poszczególnych urzędników sędziowskich, ale którego głęboko tkwiące przyczyyy sprowadzić należy do ogólnego objawu, mianowicie do zacofania ustawodawstwa w porównaniu do kroczącego naprzód rozwoju stosunków prawnych i życiowych. Niezadowolenie, które się dzisiaj zwraca zarówno przeciw judykaturze, jak i przeciw nadzorowi sądownictwa, musi być dla ustawodawstwa podnietą do naprawienia tego, co od dawna zaniedbano. Tylko jeżeli w miejsce dotychczasowego stanu przyjdzie silny porządek ustawowy, obejmujący cały zakres używania języków przy władzach państwowych, wtedy sprzeczne ze sobą wyroki ustąpią miejsca jednolitej judykaturze i przez to przywrócone także zostanie zapewnienie posiadania praw narodowych. Wychodząc z tych zasadniczych myśli, które doświadczenia ostatnich lat dziesiątek w sposób niezaprzeczony stwierdziło, rząd podjął się wypracowania projektu ustawy językowej, który w zarysach jest już ułożony i wymaga tylko ostatniej rewizyi. Ale rząd świadomy jest także tego, że punkt ciężkości jego akcyi nie może tylko w tem leżeć, aby stworzyć projekt ustawy o używaniu języków w Czechach, lecz także i w sprowadzeniu tej konstelacyi, która wogóle umożliwia właściwe akceptowanie i ostateczne przyjęcie projektu.

Rząd zatem wszystko uczyni, aby także w parlamencie przygotować grunt dla ustawy. — Rząd uważa jednakże za nieodzowne, aby tymczasem, t. j. aż do stworzenia silnej ustawowej normy wszystkie interesowane czynniki trzymały się ściśle „status quo ante“. Przed zawarciem pokoju musi nastąpić zawieszenie broni. Panowie wiedzą, że cała moja działalność skierowaną jest w tym kierunku, aby parlamentarna łódź była zdolną do tego wielkiego dzieła, mianowicie chociażby tylko do prowizorycznego uregulowania używania języków przy władzach w Czechach. Jeżeli tylko będziemy napełnieni duchem sprawiedliwości i słuszności, poważnie tego chcieli, wtedy także i na tej trudnej i żmudnej drodze dojdziemy do celu. Ale rząd sam nie może wszystkiego zrobić. Tę samą część w pracy i odpowiedzialności ponoszą także panowie. We wspólnej uczciwej pracy także i tego wielkiego dzieła dokonamy.

Pos. Klofacz oświadcza, że właśnie „status quo“, o którem prezydent ministrów mówił, jest stanem anarchistycznym. Stronnictwo mowcy nie jest zadowolone z oświadczenia premiera i przyjmuje je jako wypowiedzenie wojny i dalsze swe zachowanie do tego zastosuje.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Przesilenie zażegnane.

Wiedeń. Konflikt czesko-niemiecki w komisyi budżetowej należy uważać za zupełnie załatwiony. Wprawdzie po oświadczeniu prezydenta ministrów br. Becka, poseł Klofacz wygłosił jeszcze ostrą mowę opozycyjną, ale stała ona w zupełnej sprzeczności z zamiarami klubu czeskiego, którego poseł Klofacz jest członkiem oraz późniejsza uchwała tego klubu. W klubie czeskim po kilkugodzinnych obradach, zapadła jednomyślna uchwała głosowania za budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Wobec tej uchwały nieprawdziwemi są wszelkie ponowne pogłoski o dymisyi ministra sprawiedliwości Kleina a skończy się jedynie na ustąpieniu prezydenta sądu krajowego wyższego w Pradze Vesselyego, który już dzisiaj wyjeżdża na dłuższy urlop.

O usposobieniu wśród posłów czeskich i naradach klubu czeskiego, donosi praska „Union“, że posłowie czescy choć zarzucają oświadczeniu br. Becka, że jest niedokładnem, jednak przyznają, że trzymał się linii wyznaczonej mu przez nich. Zarzucają oni mianowicie br. Beckowi, że mówiąc o nieprzestrzeganiu „status quo“, nie wymienił wyraźnie sędziów niemieckich i nie podał terminu w jakim ustawa językowa zostanie wniesioną, a także nie dał zapewnienia, że ustawa ta opierać się będzie na zasadzie zupełnego uprawnienia obu narodowości w Czechach. Jednakże wobec tego, że obecna sesya będzie bardzo krótką i żadna polityczna kwestya, z wyjątkiem kontyngentu rekruta nie przyjdzie pod obrady, Czesi zaczekają do ponownego zebrania się parlamentu po świętach w dniu 23 kwietnia. Spodziewają się oni, że rząd wniesie w tym dniu projekt ustawy językowej dla Czech. Przywódcy czescy powodując się tem przekonaniem, uchwalili na posiedzeniu komisyi parlamentarnej, głosować w komisyi za budżetem. Wprawdzie kilku mowców zwłaszcza Młodoczesi byli za wstrzymaniem się od głosowania lub za głosowaniem częścią za, częścią przeciw, jednak minister Praszek stanowczo wystąpił przeciw takiej niejasnej i nieszczerej polityce, protestując przeciw wznowieniu starej nieszczerej gry. Oświadczył on wreszcie, że uznaje on tylko dwie drogi, albo przejść do opozycyi, albo pozostać w większości rządowej. Po tem kategorycznem oświadczeniu Praszka, zapadła jednomyślna uchwała głosowania za budżetem.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyły naradę klub chrześcijańsko-społeczny, związek niemiecko-narodowy i klub socyalistyczny w sprawie sytuacyi politycznej z okazyi zebrania się parlamentu. O ile na posiedzeniach tych klubów podano do wiadomości, wniosą partye rządowe na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu trzy wnioski nagłe, a to w sprawie kontyngentu rekruta, odszkodowania rodzin rezerwistów i w sprawie organizacyi ministerstwa pracy. Klub socyalistyczny desygnował pos. Daszyńskiego na mowcę dla sprawy kontyngentu rekruta. Z kilku stron żalono się na posiedzeniu tego klubu, że prace komisyi legitymacyjnej postępują bardzo powoli naprzód, gdy termin weryfikacyi wyborów upływa już dnia 1. czerwca. Postanowiono, aby pos. Diamand wystosował w tej mierze zapytanie do prezydenta Izby i przewodniczącego komisyi legitymacyjnej.

Klub ruski ukonstytuował się wczoraj ponownie, poczem po długiej dyskusyi postanowił wnieść na dzisiejszem posiedzeniu trzy wnioski nagłe z powodu wyborów sejmowych w Galicyi.

Z klubu ruskiego.

Wiedeń. Klub ruski na wczorajszem posiedzeniu wybrał ponownie pos. Romańczuka przewodniczącym, a pos. Mikołaja Wasilkę I wiceprezesem, zaś na nowo posła Ceglińskiego II wiceprezesem. Do komisyi parlamentarnej wybrano prócz prezydyum posła Kościa Lewickiego, dra Baczyńskiego i p. Petruszkiewicza.

Wsparcie dla rezerwistów.

Wiedeń. Rząd wniósł w parlamencie projekt ustawy w sprawie wsparć dla rodzin powołanych na ćwiczenia wojskowe rezerwistów.

Praca w handlu i przemyśle.

Wiedeń. Ministerstwo handlu doręczyło Izbie posłów przedłożenie rządowe, które w formie noweli do ustawy przemysłowej reguluje kwestyę czasu pracy w przemyśle handlowym a zwłaszcza reguluje czas zamknięcia sklepów wieczorem.

Podatek od samochodów.

Wiedeń. Komisya podatkowa obradowała wczoraj w sprawie zaprowadzenia podatku od samochodów i uchwaliła po ogólnej dyskusyi, przejść do dyskusyi szczegółowej na podstawie przedłożonego projektu rządowego.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyszło w ciągu dyskusyi nad reformą regulaminu do wielokrotnych scysyj między wiceprezydentem Rakowszkym a posłami rumuńskimi i słowackimi, którym przewodniczący odbierał głos wśród ciągłych protestów ze strony posłów tych narodowości.

Na końcu posiedzenia poseł Szkicsak wniósł interpelacyę w sprawie wysłania żandarmów do 2 gmin komitatu Arva (Orawski), których zadaniem jest niedopuszczać, ażeby duchowni znani z usposobienia panslawistycznego komunikowali się z ludem.

Kossuth w łasce.

Budapeszt. Kilka dzienników donosi, że po wczorajszej audyencyi Kossutha u cesarza nie jest wykluczonem, że Kossuth obejmie prezydyum gabinetu. Partya niezawisłości ujęłaby więc rządy zupełnie w swe ręce, zaś inne stronnictwa koalicyjne, to jest partya konstytucyjna i kat.-ludowa przeszłyby do opozycyi.

Dodatek dla marchij wschodnich.

Berlin. (Biuro Wolffa). W parlamencie odbyło się wczoraj imienne głosowanie nad rezolucyą posła Gampa w sprawie dodatku dla marchij wschodnich. Najprzód głosowano nad wnioskiem zmiany, aby dodatek uznać za nieodwołalny i przyjęto go znaczną większością. Następnie odbyło się imienne głosowanie nad rezolucyą posła Gampa. Głosujących 306. Rezolucyę przyjęto 163 głosami przeciw 142.

Wilhelm potrzebuje pieniędzy.

Berlin. Dzienniki donoszą, że rząd pruski wniesie wkrótce w Sejmie przedłożenie o podwyższenie listy cywilnej cesarza Wilhelma.

Reformy macedońskie.

Paryż. Dziennik „Temps“, omawiając propozycyę rosyjską w sprawie Macedonii, oświadcza, że w zasadzie należy ją pochwalić. Propozycya Anglii z pewnością jest radykalniejszą i byłaby bardziej skuteczną, otwiera jednakże drogę, po której krocząc, mocarstwa naraziłyby się na niebezpieczeństwo posunięcia się dalej, niż tego pragną lub też mogłyby się spotkać z niespodziankami; mianowicie te mocarstwa, które na równi z Francyą mają interes w utrzymaniu „status quo“ na wschodzie, muszą postępować z największą ostrożnością wobec konkurencyi gospodarczej. Koniecznem jest wyjście z tej krętej ulicy i powrócenie do polityki europejskiej.

Ateny. Z Monastyru donoszą, że wykryto tam spisek komitetu bułgarskiego, celem zamordowania konsula greckiego i personalu konsularnego. Wśród ludności panuje wskutek tego wielkie wzburzenie.

Paryż. Dziennik „Debats“ wyraża przekonanie, że mocarstwa pogodzą się na podstawie noty rosyjskiej po poczynieniu stosownych modyfikacyj. Francuskiej dyplomacyi przypada zadanie wystąpienia z propozycyami porozumienia się.

Podróże prezydenta Fallieres'a.

Paryż. Mimo, iż zamiar podróży prezydenta Fallièresa do Rosyi urzędownie nie został jeszcze potwierdzony, w kołach politycznych uważają to za bardzo prawdopodobne. Sądzą, że nastąpi ona w drugiej połowie lipca i że prezydent przed powrotem do Francyi odwiedzi także dwory w Stokholmie, Kopenhadze i Chrystyanii.

Paryż. Prezydent Fallieres odwiedził wczoraj księcia Walii.

Ciągnienia.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów tureckich w Konstantynopolu główna wygrana 600.000 franków padła na nr. 968.573, druga wygrana 60.000 fr. na nr. 1441.637.

Budapeszt. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Cisy z r. 1870 główna wygrana 180.000 koron padła na seryę 2749 nr. 20.

Syrakuzy. Niemiecka para cesarska przybyła tutaj.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 2 kwietna.

Kalendarzyk kościelny: Franciszka z Pauli i Maryi Egip.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 m. 15, zachód o godz. 6 min. 11; długość dnia godzin 12 min. 56.

Teatr miejski w Krakowie: „Car samozwaniec“.

Posiedzenie sekcyi wycieczek ludowych w krajowym Związku turyst. o godz. 5 po poł.

Odczyt prof. M. Rostworowskiego p. t. „Reformy polityczne i społeczne Sejmu rewolucyjnego w r. 1831“ w Zjednoczeniu o godz. 8 wieczorem.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8 wieczorem.

Teatr miejski we Lwowie: „Hugonoci“.

---

† Konstanty Zwarzyłło Wiszniewski. Ze śmiercią ś. p. Konstantego Wiszniewskiego, znanego w szerokich kołach obywatelstwa krakowskiego właściciela apteki pod „Gwiazdą“, przy ul. Floryańskiej — o którego zgonie donieśliśmy wczoraj — straciło miasto nasze jednę z najbardziej typowych swoich postaci. Członek znanej rodziny krakowskiej, brat ś. p. Ludwika, głośnego przed niewielu laty lekarza, zapisał się w Krakowie trwale w pamięci kilku pokoleń swą humanitarną działalnością. Przez długie lata był ś. p. Wiszniewski wiceprezesem Towarzystwa Opieki nad Weteranami 1830 roku, a równocześnie pracował także w kilku innych dobroczynnych stowarzyszeniach, zdobywając sobie ogólne uznanie. Dla niezwykłej uprzejmości i słodyczy charakteru cieszył się popularnością wśród szerokich warstw uboższej ludności, z którą się stykał nieustannie z tytułu swego zawodu i której świadczył wiele dobrego. Zmarł po trzydniowej chorobie, przeżywszy lat 69. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 3 po południu z domu przy ul. Floryańskiej l. 15.

Pogrzeb ś. p. dra Józefa Zolla odbył się wczoraj o godzinie 4 po południu z dworca kolejowego na cmentarz krakowski. Orszakowi żałobnemu towarzyszyła bardzo liczna publiczność, głównie ze sfery urzędników i personalu kolejowego. Przybyło również wiele osobistości z Krakowa i prowincyi, wśród nich prezydent miasta dr Leo, komendant korpusu generał Steinsberg i feldmarszałek-porucznik Bruzek, prezydent sądu krajowego wyższego Hausner, dyrektor kolei państwowej Horoszkiewicz, bardzo wielu lekarzy krakowskich i profesorów uniwersytetu, radcy miejscy i t. d.

Nad mogiłą zabrał głos dr Antoni Jabłoński, lekarz kolejowy, żegnając zmarłego imieniem krakowskiej sekcyi Towarzystwa lekarzy austryackiej kolei państwowej, którego ś. p. Zoll był prezesem, i imieniem krakowskich lekarzy kolejowych. Mowca podniósł zasługi zmarłego na stanowisku naczelnego lekarza kolejowego, na którem w ciągu swej 9-letniej działalności miał główne staranie aby podnieść moralne znaczenie lekarzy kolejowych i polepszyć ich byt materyalny. Jako inicyator i założyciel Towarzystwa lekarzy kolejowych zachodniej Galicyi i jako prezes Towarzystwa, ś. p. dr Zoll zrobił wiele dobrego dla kolegów, którzy z prawdziwym żalem stają dziś nad jego świeżą mogiłą.

Przemawiali nadto dr Eugeniusz Borzęcki, prezes krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, imieniem krakowskich lekarzy, oraz p. Michał Orpiszewski, imieniem dawnych kolegów zmarłego.

Groźba nowego strajku piekarzy. W niedzielę ubiegłą odbyło się walne zebranie czeladzi piekarskiej, na którem dokonano wyborów do zarządu. W dyskusyi, która się później otwarła, kilku mowców żaląc się na obecne płace (podwyższone skutkiem tamtegorocznego strajku) i wielką drożyznę w naszem mieście żądali od wybranego wydziału, aby zajął się akcyą w kierunku wydatnego podwyższenia płac czeladzi piekarskiej, a ewentualnie gdyby starania w tym kierunku nie przyniosły rezultatu, aby proklamował bezrobocie, w którem, jak zapewniali, weźmie udział przeważna część czeladzi.

Mowy te oklaskiwano burzliwie, szczególnie wzywania do ewentualnego strajku, z czego wnosić można najlepiej o nastroju czeladzi piekarskiej. — Dodać trzeba, że w zebraniu trzech czwartych większości mieli zorganizowani członkowie partyi socyalistycznej, bo jak to podaje wczorajszy „Naprzód“ na 140 obecnych 103.

Jak się dowiadujemy, czeladź piekarska żąda znacznego podwyższenia płacy, tak, aby najmniejsze tygodniowe wynagrodzenie wynosiło 40 koron, a więc 160 K miesięcznie. Akcya za podwyższeniem płacy jest prowadzona wśród czeladzi bardzo energicznie. Na wypadek zatargu z majstrami piekarskimi, co zdaje się wobec żądanego podwyższenia płacy będzie nieuniknione, miastu naszemu grozi nowy strajk piekarski a w każdym razie dalsze podrożenie pieczywa.

Odczyty. We czwartek dnia 2 kwietnia 1908 wygłosi docent uniwersytetu dr Tadeusz Grabowski w auli uniwersytetu o godz. 5 po południu odczyt pod tytułem „Ferdynand Brunetière“. Ceny miejsc: krzesła po 2 i 1 kor., wstęp 40 hal.

Odwołany w zeszłym tygodniu odczyt profesora M. Rostworowskiego na temat: „Z działalności ustawodawczej sejmu rewolucyjnego z 1831 r.“ odbędzie się w stowarzyszeniu „Zjednoczenia“, (Rynek 17, II p.) we czwartek dnia 2 b. m. o godzinie 8-mej wieczór. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

Ruch w herbaciarni. W herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża nr 10 wydano w miesiącu marcu 1908 r. 383 porcyj herbaty czystej, 138 porcyj herbaty z mlekiem, 3165 porcyj herbaty z cytryną, 283 porcyj chleba, 340 sztuk bułek. Z uwagi na szczupłość funduszów zarząd herbaciarni zwraca się do litościwych serc o łaskawe datki.

Nożowcy na Kleparzu. Wczoraj wieczorem 46-letni pozłotnik Ludwik Guzik, wychodząc z kamer kami przy Rynku kleparskim, został, jak twierdzi, pchnięty nożem dwukrotnie w okolicę serca przez jakieś nieznane mu indywiduum. Wezwane pogotowie opatrzyło go i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Egzamina dojrzałości. W uzupełnieniu wczorajszej depeszy o terminach tegorocznych egzaminów dojrzałości „Gazeta Lwowska“ przynosi dalsze następujące terminy:

Szkoły realne: Jarosław 1 czerwca, Kraków I. 1 czerwca, II. 15 czerwca, Krosno 21 maja, Lwów I. 29 maja, II. 25 maja, Stanisławów 1 lipca, Tarnopol 21 maja, Tarnów 10 czerwca.

Szkoły żeńskie: Prywatne gimnazyum żeńskie I. w Krakowie 15 czerwca, gimnazyum król. Jadwigi w Krakowie 16 czerwca, gimnazyum Zofii Strzałkowskiej we Lwowie 8 lipca, liceum p. Kaplińskiej Kraków 19 czerwca, liceum Urszulanek Kołomyja 21 maja, liceum Niedziałkowskiej Lwów 26 czerwca, liceum Zagórskiej Lwów 22 czerwca, liceum Nazaretanek Lwów 4 lipca, liceum Filippiowej Lwów 8 lipca.

Egzamina pisemne odbędą się we wszystkich wymienionych zakładach 3 tygodnie przed rozpoczęciem egzaminu ustnego.

Zakaz przedstawienia polskiego. Berlin. (Tel.). Policya tutejsza zabroniła kółku dramatycznemu berlińskiego Towarzystwa obywateli polskich odegrać trzyaktowy dramat hr. L. Starzeńskiego p. t. „Gwiazda Syberyi“.

Zasądzenie socyalistycznego redaktora. Budapeszt. (Tel.) Organ węgierskich socyalistów rewolucyjnych, pod tytułem „Społeczna rewolucya“, umieścił był z powodu rozruchów winnych we Francyi artykuł pod tytułem „Do czego potrzebną jest armia“. Prokurator oskarżył redaktora pisma Glücksmanna. — Z powodu tego artykułu Glücksmann zasądzony został na 8 miesięcy więzienia.

Wielkie sprzeniewierzenie. Medyolan. (Tel.). Urzędnik kolejowy na stacyi pogranicznej Chiasso zbiegł, przywłaszczywszy sobie przesyłkę pieniężną, zawierającą 450.000 lirów, przeznaczonych dla zarządu kolei św. Gotarda.

Z humorystyki pierwszego kwietnia. Warszawski „Przegląd Poranny“ przynosi następującą depeszę z Berlina: Silne wrażenie sprawiła wiadomość, że kanclerz Bülow ukazał się dziś w parlamencie w stroju szkarłatnym, z toporem w ręku i ze zwojem stryczków na plecach. Posłowie wolnomyślni sądząc, że kanclerz zamanifestować chce czerwoną barwą swoje sympatye dla ideowego radykalizmu, powitali kanclerza burzą oklasków. — Niebawem jednak okazało się, że kanclerz uległ silnemu rozstrojowi umysłowemu. Cierpi na urojenie, że jest nauczycielem ludowym w Marchii wschodniej, powołanym na członka komisyi wywłaszczającej.

Sankcyonowanie ustawy. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę regulującą prawo wydobywania wosku ziemnego.

Mianowania. Lwów. (Tel.) Minister skarbu zamianował adjunkta kasowego, Jędrzeja Kościeleckiego, prowizorycznym kasyerem w etacie gal. kasy krajowej we Lwowie.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 1 kwietnia.

HOTEL KRAKOWSKI: Hr. M. Huciński z Lutowiska, Dr A. Safarewicz z Wilna, Dr M. Jarosz z Mor. Ostrawy, Inż. B Orłowski z Warszawy, X. J. Oczkowski z Raby Wyżnej, W. Jenicz z Antonówki (Rosya), J. Nowak z Krecowa, P. Rzewuski z Kuchar, Józef Długosz z Przemyśla, Hr. T. Rostworowska z Balic (Król. Pol.), J. Podolska z Tarnowa, J. Wiśniewscy ze Lwowa, Karol Seyfert z Wiednia, L. Weiss z Opawy, H Goerner z Budapesztu, M. Styczeń z Filadelfii (Ameryka).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 30 marca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 272·25. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 268·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 257·25. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 247·75. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 101·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·10. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 453·—. Clary 40 zł. m. k. 152·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 111·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 119·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 63·50. Ofen 40 zł. 2[illegible]·—. Palffy 40 zł. 190·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 51·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 28·4[illegible]. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. —·—. Salm. 26 zł. m. 225·50. Pożyczka Salcburga 20 zł. 110·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. —·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. [illegible]00·—

Berlin 1 kwietnia. Austryackie banknoty 85·—. Spiritus —·—.

Paryż 1 kwietnia. 3-prc. Renta 96·30. Mąka 29·75.

F. HERCZEG.

KOBIETA.

I. Dziecko.

Kochałem w całem życiu tylko matkę moją; to jest właściwie, ściśle mówiąc, matkę i Elżunię — prócz nich nikogo. Ojczyma bałem się bardzo — był to wysoki, poważny mężczyzna — a nawet brat mój starszy wzbudzał we mnie tylko pewien trwożny szacunek. I on też niezbyt troszczył się o mnie, ale upędzał po dniach całych na dziedzińcu z towarzyszami zabaw za źrebcami. Mnie uważano za zniewieściałego tchórza i głupca.

Z Elżunią zaprzyjaźniłem się wówczas dopiero, kiedy mała moja siostrzyczka umarła nagle na krup.

W owych czasach strasznie cicho było w naszym domu. Od tyłu w stajniach, hałasowali wprawdzie chłopcy tak samo jak dawniej, do domu wszakże nie zbliżali się inaczej, jak na palcach zawsze. Żaden z nich nie śmiał zakłócać spokoju tej kobiety w grubej żałobie, która bezustanie, jak nieprzytomna snuła się po zapuszczonych cieżkiemi firankami pokojach; od wczesnego ranka aż do późnego wieczora przechodziła tam i napowrót całe mieszkanie jak perpendykuł zegara. Zdawało się, że wiecznie szuka czegoś. Czasami otwierała wszystkie szafy i szuflady. A wtedy widywałem zawsze w jej ręku sukienki dziewczęce, trzewiki i fartuszki, którym przypatrywała się długo, gładziła dłonią a potem z westchnieniem odkładała znowu napowrót między lalki i szkolne zeszyty, tam, gdzie zachowane było to wszystko, co należało niegdyś do mojej siostrzyczki.

Mną nie zajmowała się wcale — kochała teraz zmarłą daleko więcej, niż wszystkich żyjących — ja przecież po cichu sunąłem stale w ślad za nią. Ilekroć wtedy czasami pociągnąłem ją za fałdy sukni, albo pogłaskałem ręką, w nadziei, że mnie spostrzeże, poglądała na mnie swemi od płaczu zaczerwienionemi oczyma całkiem obojętnie, lub pytała:

— Czego chcesz, Janku? Może chciałbyś dostać pomarańczy?

I wysuwała szufladę, w której leżały pomarańcze, pozwalając brać, ile chciałem. Ja zaś nie spekulowałem bynajmniej na pomarańcze, ani łakocie, ale byłem poprostu tylko zazdrosny o zmarłą moją siostrzyczkę.

Czasami znów wysyłała mnie, po dziesięć razy dziennie częstokroć, do chłopców na dziedziniec. Ja jednak nie szedłem tam nigdy, obawiając się ich dokuczania — tylko siadałem na progu i słuchałem, jak tafle podłogi z przykrem trzeszczeniem uginają się pod stopą matki. — Ten ponury spokój, ten smutek ołowiany czynił mnie bojaźliwym i nieśmiałym. Ilekroć zaś ten żal pogrążony w sobie i boleść niema, co na nas ciążyła jak ciemna chmura, wybuchała ulewą łez, z pewną ulgą i ja wtedy płakałem z matką razem.

Jednego popołudnia wracając ze szkoły, zaszła do nas Elżunia po cichutku. Przyszła tak naturalnie, jak gdyby przychodziła po dawnemu bawić się z moją siostrą: w krótkiej, białej sukience i kapelusiku słomianym, przybranym w maki, z czarnemi miteńkami na maleńkich rączkach, z medalikiem Matki Boskiej, zawieszonym na cieńkim łańcuszku na szyi. Wysmukła, leciuchna i ładniutka, zdała się przypominać swą postacią ptaka, a raczej może kotkę białą. Chód jej był tak samo cichym bez najlżejszego szelestu, tak skromnym i układnym, jak kotki, a pieszczotliwość jej łasząca się mogła iść o lepsze z kocią.

Moja matka popatrzała wilgotnemi oczyma na towarzyszkę zabaw zmarłej swej dzieciny.

— Elżunia! Przychodzisz znowu do nas?

Elżunia przytuliła się do mojej mamy, objęła ją drobnemi rączkami za szyję i przycisnęła jasnowłosą swą główkę mocno do jej twarzy.

— Tak, ciociu, przyszłam zajrzeć, co tu robią teraz lalki Marylki... Takie są opuszczone, same, biedaczki!

Lalki! Biedne sierotki siedziały osamotnione smutnie w kąciku i widać było po nich, że je opuściła ich mała mateczka. A było ich cztery: panna Elwira, Kasia i Basia, dwie chłopki i Koleta, Paryżanka z zadartym noskiem, która umiała siadać i wstawać sama. Chłopki były straszliwie potargane, Elwira miała na sobie ślubną suknię, ale była bez trzewików, a Koleta, którą Marylka lubiła najwięcej, prócz koszulki nie miała na sobie nic więcej.

Elżunia zasiadła we framudze okna i poczęła zręcznie ubierać i czesać osierocone.

I kiedy tak jedną po drugiej brała na kolana, wydawać się mogło niemal, że coś z gracyi ich małej macochy wstępowało w wypchane włosieniem członki lalek; nie były już tak sztywne, zginały się i poruszały rękoma tak zgrabnie, jak dobrze wychowane dziewczynki. A kiedy potem po kolei ucałowała każdą z nich w czoło, jak to czyniła zawsze Marylka przed swoją chorobą, nagle przykra, gnębiąca cisza, co dotąd panowała w tym pokoju, ustąpiła miejsca cichemu, z głębi serca wybuchającemu łkaniu.

Matka moja płakała tak długo i gorzko, jak gdyby po raz pierwszy w życiu zapłakała. Ja siedziałem u nóg jej na dywanie i płakałem również. Elżunia zaś, wylękła, przytuliła się do mamy i poglądała wciąż to na nią, to znów na mnie.

Kiedy zabierała się już do odejścia, przemówiła moja matka:

— Przyjdź tu znów kiedy, Elżuniu... Przyjdź, musisz przyjść przecież, boś ty teraz przecie została drugą mamą lalek.. Jedną z nich zaś zabierz sobie na pamiątkę po Marylce...

Mała mimowolnym ruchem sięgnęła po Koletę, ale równocześnie szepnęła: — Którą ciocia pozwoli...

Potem pocałowała mamę w rękę, uśmiechnęła się do mnie uprzejmie, co wywołało u mnie na twarz rumieniec — i odeszła potem z Koletą na ręku równie cichym, bez szelestu kroczkiem, jak mała kotka.

Dwie inne lalki, Kasię i Basię, otrzymała w dzień imienin mojej zmarłej siostrzyczki. Pamiętam to tak dobrze: po południu poszliśmy, razem z mamą oboje, na cmentarz; ja niosłem wielki wieniec z samych konwalij. Przed kościołem spotkaliśmy Elżunię, powracającą ze szkoły właśnie; poprosiła nas, abyśmy ją zabrali z sobą. Kiedy potem składaliśmy na mogiłce siostry kwiaty, ozwała się smutnie: — Mój Boże, dziś imieniny Marylki, a ja jej nic nie przyniosłam!

Potem przyszło jej widać coś do głowy. W kieszeni miała torebkę cytrynowych cukierków, które jej dał proboszcz po lekcyi religii. Rozdzieliła te cukierki na dwie części, mniejszą zatrzymała dla siebie, większą zaś rozsypała na mogiłce, jakby to były kwiaty.

Z cmentarza przyszła do nas i bawiliśmy się z nią w wesele Elwiry. Ja miałem być panem młodym, Elżunia proboszczem.

— Czy nie lepiej byłoby, żebym ja była panną młodą, a ty panem młodym? — spytała nieśmiało.

— Prawda... może... a lalka będzie księdzem... ale lalka nie mogłaby mieć mowy do państwa młodych...

— W takim razie ja będę panem młodym, a ty bądź księdzem.

Nie chciała żadnym sposobem dopuścić, abym ja się ożenił z lalką. Zdaje mi się, że była o nią nieco zazdrosna.

Następnie zaprosiła na wesele Kasię i Basię i poczęła gotować weselną ucztę. W drobinie wody rozpuściła kilka cytrynowych cukierków, wsypała do tego trochę pokrajanych skórek z pomarańczy i okruszyn ciastek, wszystko to dobrze wymięszała i poczęstowała mnie tym specyałem. Nie wiedziałem co prawda, czy mam to jeść, czy wypić, ale bądź co bądź przełknąłem.

Kiedy Elżunia żegnała się z nami, moja matka podała jej Basię.

— Masz to za twoje cukierki.

Elżunia wzdragała się cokolwiek.

— Nie, kochana ciociu, nie chcę rozłączać bliźniąt z sobą, Kasia i Basia muszą być razem zawsze...

— No, to bierz je obie!

Mała z okrzykiem radości ucałowała rękę mojej matki, potem wybiegła w podskokach z pokoju. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1907 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia. Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.00 pop. (osob.) do Słotwiny.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.58 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokola, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

1.00 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.25 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.30 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawnictwa „Nowej Reformy"

16 50 0

	Koron
Józef Gława. **Oporni,** powieść w 2 tom. na tle prześladowania unitów	4·—
B. Bolesławita. **Para Czerwona,** powieść w 2 tom.	2·40
— **Przed burzą,** sceny z r. 1830, 1 tom	1·20
— **Emisaryusz,** wspomnienie z r. 1838	1·20
— **Nad Spreą,** powieść	1·20
— **Nad modrym Dunajem,** powieść	1·20
J. U. Niemcewicz. **Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi**	—·40

Do nabycia w Administracyi „N. Reformy", oraz we wszystkich księgarniach
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Ski w Krakowie.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.